

DEFILADA

TYGODNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W NIEMCZECH

ROK IV

30 STYCZNIA 1947

Nr. 5 (101)

Jak UNRRA broni się przed zarzutami

Na jesieni ub. roku bawili w Niemczech przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej z prezesem Rozmarkiem na czele. Obejrawszy na własne oczy nędzę w siedleńców polskich i zebrawszy bogaty materiał dokumentacyjny i informacyjny, rozpoczęli energiczną akcję przeciw niesłychanym praktykom UNRRA, które w owym okresie dochodziły właśnie do szczytu nęczenia. Prezes Rozmarek złożył obszerny memoriał min. Byrnesowi. W obszernych wywiadach udzielanych przedstawicielom prasy członkowie delegacji zobrazowali sytuację Polaków w Niemczech. Między innymi np. wiceprezes Nurkiewicz po powrocie do Nowego Jorku wyliczył na konferencji prasowej wszystkie ważniejsze zarzuty przeciw UNRRA i zapowiedział, że Kongres Polonii będzie domagał się przeprowadzenia dochodzeń przez specjalną komisję parlamentarną. Wreszcie przed Kongresem złożyło odpowiedni memoriał w Białym Domu w Waszyngtonie.

Akcja ta spowodowała władze UNRRA do złożenia publicznych wyjaśnień. Wyjaśnienia te od pewnego czasu krążyły na łamach prasy w krótkich streszczeniach i wyjątkach. Dopiero w ostatnim czasie, dzięki podaniu przez radio warszawskie pełnego tekstu oświadczenia UNRRA, byliśmy w stanie zapoznać się z jego brzmieniem. Tekst ten tak niezwykle, że warto przytoczyć go w całości.

UNRRA „PROSTUJE”

„Począwszy od dnia 6. X. 1946 misja UNRRA i jej działalność opiekuńcza w stosunku do t.zw. DP na terenie Niemiec jest przedmiotem nieustannych ataków. Ataki te pochodzą ze źródeł, które udzieliło gigantycznych wywiadów z różnych okresów czasu w Londynie, Chicago, Rzymie i N. Yorku. Autorami tych ataków byli — Karol Rozmarek z Chicago, przewodniczący polsko-amerykańskiego Kongresu oraz Ignacy Nurkiewicz z Brooklin, wiceprzewodniczący tejże grupy. We wszystkich swoich wywiadach oświadcza i oni w prasie, że:

1) UNRRA stosowała „metody komunistyczne” oraz „wszelkiego rodzaju terror moralny z wyjątkiem siły fizycznej”, ażeby skłonić Polaków w Niemczech do powrotu do kraju;

2) Polacy w obozach podlegających administracji UNRRA niedostatecznie żywieni, żyli w nieustannej obawie przeniesienia z jednego obozu do drugiego;

3) UNRRA żąda, by wykształcenie Polaków w obozach było prowadzone i kontrolowane przez instruktorów zatwierdzonych przez przedstawicieli rządu warszawskiego;

4) Materiały propagandowe rządu warszawskiego są rozdawane mieszkańcom obozów, podczas gdy nie dopuszcza się tam gazet polskich wychodzących w Ameryce;

5) Polacy DP są ciągle dręczeni najrozmaitszymi badaniami.

Wyrażenia używane we wszystkich wywiadach udzielenych przez tych dwóch przedstawicieli organizacji polsko-amerykańskiej były identyczne. Podczas czterech ostatnich wywiadów nie uważali oni za właściwe zaznaczyć, że powiedziane już zupełnie to samo reporterom w innych miastach. Oskarżenia powyższe są całkowicie niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, o który mogli być zupełnie nie poinformowani, gdyby sobie byli zadali trud sprawdzenia tych faktów lub choćby zwrócenia się z zapytaniem do odpowiednich przedstawicieli władz okupacyjnych. Urzednicy UNRRA zapoznali się z treścią tych „oskarżeń” dopiero wtedy, gdy ministrowo spraw zagranicznych St. Zjedn. przesłało im ich odpis. Wyżej wymienieni przedstawiciele oskarżenia swe opublikowali pięciokrotnie w prasie i raz zwrócił się z nimi do ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Nie zwrócili się natomiast ani razu do UNRRA, choć to UNRRA właśnie była przedmiotem ich ataków. Tymczasem fakty, które obaj przedstawiciele Polonii Amerykańskiej przeczyli lub też zignorowali wyglądają następująco:

1) UNRRA zawsze stała i w dalszym ciągu stoi niezachwianie na stanowisku, iż nikt z DP nie może być zmuszony do powrotu do kraju, o ile sobie tego dla jakichkolwiek powodów nie

życzy. Liczni francuzcy, brytyjscy i amerykańscy korespondenci mogą zaświadczyć, że ponad 60 tys. Polaków, którzy przebywali w obozach we wszystkich trzech strefach zachodniej okupacji alianckiej, zostali dobrowolnie repatriowani przy pomocy armii amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Korespondenci ci nie donieśli ani o jednym wypadku „terroru moralnego” lub też „metod komunistycznych”.

2) Ani ilość, ani jakość żywności przydzielanej DP nie podlega kontroli UNRRA. Żywność ta dostarczana jest przez okupacyjne władze wojskowe. Jednakże urzednicy UNRRA prowadzący administrację obozów w imieniu władz wojskowych oświadczają, że przeciętna racja dzienna wynosiła 2075 kal. W maju 1946 USFET ustalił, iż podstawowa racja żywnościowa winna wynosić 2000 kal. dziennie. Przydziały dodatkowe winni otrzymywać: robotnicy, dzieci, kobiety ciężarne, matki karmiące oraz oliary prześladowani. Te dodatkowe racje wahały się w granicach od 200 kal. dziennie dla oliary prześladowani do 1100 dla robotnika. W październiku USFET opracował nową tabelę racji żywnościowych, chcąc dostarczać więcej świeżych artykułów spożywczych zamiast żywności z zapasów wojskowych. Kierownik lekarski oraz kierownik działu wyżywienia danej strefy upoważnieni zostali do przeprowadzenia szczegółowych badań odnośnie wyników tego nowego planu. Choć jest niewątpliwie słusznym, że wszelkie wyżywienie masowe staje się z czasem monotonne, to jednak doświadczenie nasze wykazało, że urozmaicenie posiłków zależy niemal całkowicie od pomysłowości personelu kuchennego. Nie jest prawdą, że Polacy są nieustannie przenoszani z jednego obozu do drugiego. Po prostu mniejsze obozy zostały zlikwidowane i ich mieszkańców przeniesiono do obozów większych.

3) UNRRA otrzymała mandat od rządów będących jej członkami, aby dostarczyła instruktorów do szkół obozowych wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia. W samej tylko strefie amerykańskiej 635 Polaków studiuje na uniwersytetach i w szkołach wyższych.

4) Gazety na terenie obozów muszą otrzymać debit od władz wojskowych, tak jak to jest w wszelkich publikacjach podczas okupacji wojskowej. Jedną z dyrektyw UNRRA jest, iż żadna bez wyjątku publikacja nie może nosić imienia UNRRA ani żadnego jej zespołu ani żadnego z jej urzedników. Jedną z najważniejszych przeszkód repatriacji była wielka ilość

publikacji w języku polskim, krążących w obozach, z których większość nie tylko była źródłem propagandy antyrepatriacyjnej, lecz wywierała nadto wielki wpływ na morale mieszkańców obozu, podtrzymując lub rozpoczynając plotki wzbudzające niepokój.

5) Wszelkie badania mieszkańców obozów prowadzone są przez władze wojskowe.

Tyle owo osobliwe oświadczenie. Warto sobie zadać trochę trudu, by zawarte w nim twierdzenia skonfrontować z faktami i w ten sposób zilustrować niezwykle metody stosowane przez UNRRA nie tylko w praktyce „opiekuńczej” w Niemczech, ale i w polemice z tymi, którzy ośmielili się wystąpić przeciw samowładnej potencji. Trud nasz będzie polegał nie tyle na szukaniu faktów, ile — przeciwnie — na wyborze z posród dostawionej setek dowodów, które z codziennej bolesnej praktyki znane są każdemu wysiedleńcowi polskiemu w Niemczech.

PRETENSJE UNRRA

Wypróbowano to taktyka, że — gdy się jest samemu atakowanym — szuka się okazji do zaatakowania. Oświadczenie UNRRA stosuje tę metodę. Ale w jaki sposób — pozal się Boże!

O o pretensja, że przedstawiciele Kongresu Polonii nie zwrócili się do UNRRA w sprawie swych zarzutów i że władze UNRRA dowiedziały się dopiero od amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych o treści oskarżeń.

Czy pp. Rozmarek i Nurkiewicz nie zwrócili się do UNRRA istotnie, dowiemy się w przyszłości z ich wyjaśnień. Nie dziwiłobyśmy się zupełnie, gdyby tego nie zrobili, a nawet — ściślej mówiąc, dziwiłobyśmy się, gdyby to uczynili. Dlaczego? Niech odpowie dokument:

„Dyrekcja UNRRA na strefie francuskiej. Haslach, dn. 10. X. 46. Do PP. Dyrektorów teamów. Nr. 15/550. Dotyczy Kongresu Polonii Amerykańskiej. Pragniemy zwrócić uwagę Pańskim na czteroosobową delegację Kongresu Polonii Amerykańskiej, która przybyła do Europy, by zwiedzić obozy wysiedleńców, w których przebywają Polacy. Delegacja przedstawiająca się jako reprezentant wszystkich Polaków amerykańskich, lecz ich aktywność ma charakter zdecydowanie antyrepatriacyjny. Należy więc odmówić dostępu do obozów tym osobom, które by zgłaszały się w imieniu tej organizacji i które by mogły siać zamęt w umysłach oraz narazić na niebezpieczeństwo nasz program repatriacyjny. Podp. G. E. Sebille — Assistant Director Field Operations Department.”

Tydzień w polityce

Ku Paneuropie

16. b. m. powstał w Londynie z inicjatywy Churchilla i pod jego przewodnictwem „United Europe Committee”, z udziałem osobistości różnych wyznań i poglądów politycznych. Wśród pierwszych członków znaleźli się m. i. biskup katolicki i dziekan św. Pawła Matthews, znany wydawca Victor Gallancz, filozof Bertrand Russel. Deklaracja programowa Komitetu i dodatkowe wyjaśnienia na konferencji prasowej powiadają: Dążymy do stworzenia Unii Europejskiej jako regionalnego związku państw w ramach Karty ONZ. Nie przesadzamy w tej chwili formy konstytucyjnej tej Unii. Zastrzegamy się, że nie zwraca się ona przeciw nikomu, przeciwnie — warunkiem jej istnienia jest przyjaźń i współpraca ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim. Nie jest to również pomysł, mający na celu zwiększenie potęgi i wpływów W. Brytanii. Ale jest dziś pewnikiem, że jeśli Europa ma istnieć, musi się zjednoczyć. Ponieważ rządy nie mogą się zdecydować, inicjatywę musimy przejąć, obywateli.

O kilka tygodni wcześniej pisał Churchill w „Colliers Magazine”: „Europa jest dziś wulkanem nienawiści i kłótni. Szkielety o blyszczących oczach i zatrutych włóczniach miotają się wśród stert popiołów i gruzów... Prędzej, niż po poprzedniej wojnie budzi się myśl paneuropejska. W Holandii skutecznie pracuje „Akcja Europejska”, w Szwajcarii „Unia Europejska”. Na jej kongres w Bernie przed kilku miesiącami przybyli również przedstawiciele pokrewnych grup z Belgii, Anglii, Francji, Włoch i Grecji... Sygnał do zjednoczenia powinien wyjść z Francji.”

Pierwszym zadaniem Komitetu jest pobudzenie inicjatywy do podobnej akcji w innych państwach, we ście w kontakt z nimi, podjęcie szerokiej propagandy, w pierwszym rzędzie o jedność gospodarczą Europy, a wreszcie — orga-

nizacja międzynarodowego kongresu paneuropejskiego.

W samej Anglii prasa zareagowała na powstanie Komitetu z dużą rezerwą. Tylko jeden wielki dziennik nie wysunął żadnych zastrzeżeń. „Times” uznał, że zjednoczenie Europy, szczególnie gospodarcze, jest potrzebne, ale związek państw, tworzący „europejską odrębność”, oznacza niebezpieczeństwo wojny. Zdaniem „Daily Herald” myśl jest zdrowa, ale w ujęciu Churchilla prowadzi do konfliktu z Rosją. W starszy chwilkowo Komisja gospodarstwa ONZ. We Francji echa nowej akcji Churchilla były bardzo chłodne. W Moskwie — wrogie. Ilya Ehrenburg „zdemaskował” ją jako nową próbę antysowieckiego bloku i wysunął twierdzenie, że „już samo pojęcie Europy jest afrontem wobec ZSRR.”

Churchill nie dokonał zresztą żadnego odkrycia. Wszyscy pamiętamy wieloletnią działalność paneuropejską hr. Coudenhove-Calergi, prowadzoną z dużą energią i dużym nakładem kosztów. Pamiętamy również, że miliony broszur różnojęzycznych, przekonywujących Europejczyków wymownymi argumentami o konieczności Paneuropii, nie odniosły żadnego skutku. Inicjatywa paneuropejska po pierwszej wojnie światowej zdaje się należeć do tych idei, o których czasem w setki lat później powiada się, że narodziły się przedwcześnie. Czy i obecna inicjatywa, wzbogacona o doświadczenia drugiej wojny światowej, trafi w próżnię?

Skłonni jesteśmy przypuszczać, że tak. Nie dlatego, że argumenty są nieprzekonujące. Przeciwnie, zażalenie Churchilla i jego rzeczników jest dziś szczególnie wdzięczne. Twierdzenie, że Europa albo zjednoczy się, albo zginie, jest łatwe do uzasadnienia. Myśl dobrowolnego związku narodów jest ogromną pokusą dla każ-

„Odmawiac dostępu do obozów” i „mogły siać zamęt w umysłach” — czy wystarczy?

Inna pretensja UNRRA jest zupełnie dziwna. Chodzi o to, że wyrażenia używane we wszystkich wywiadach pp. Rozmarka i Nurkiewicza „były identyczne”, a autorzy wywiadów „nie uważali za właściwe zaznaczyć, że powiedzieli — już zupełnie to samo reporterom w innych miastach”. Rozumiemy, że pretensję taką mogli by mieć reporterzy, że wywiady są zbyt podobne do udzielanych konkurencyjnym piśmiom. Ale skąd pretensje UNRRA’y? Czyż konieczność jej praktyki trzeba za każdym razem odmaiwywać w innych słowach?

Wreszcie oświadczenie UNRRA twierdzi, że oskarżenia są całkowicie niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, o który mogli byli (przedstawiciele Polonii) doskonale się poinformować, gdyby byli zadali sobie trud sprawdzenia tych faktów... Tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy. Przypomnienie kilkunastu najbardziej charakterystycznych zarządzeń i oświadczeń UNRRA da automatycznie odpowiedź na pytanie, kto z posród polemizujących podaje twierdzenia niezgodne z faktycznym stanem rzeczy i czy przedstawiciele Kongresu Polonii byli doskonale poinformowani.

(Dalszy ciąg na str. 4-jej)

Eksmisja organizacji polskich w Hanowerze

W Hanowerze rozpoczęto się usuwanie polskich instytucji z zajmowanych przez nie lokali. I tak z dn. 31. XII. ub. r. biura Związku Wychodźstwa Przymusowego, mieszące się w gmachu odrestaurowanym wielkim wysiłkiem finansowym i organizacyjnym, musiały opuścić lokal przy Landschaftstr. W gmachu ulokował się Mil Gov. Nr. 112, przyczem starania o zwrot kosztów za odnowienie budynku nie odniosły rezultatów.

6. stycznia Mil. Gov. nr. 112 przejął również lokal okręgu szkolnego w Hanowerze, Mecklenheide 34. Nakaz opuszczenia otrzymał kierownik okręgu na trzy dni przed terminem. 31. stycznia ma zostać usunięta z lokalu przy Landschaftstr. księgarnia Związku Wychodźstwa Przymusowego, dużej placówki wydawniczej.

Przełominy spowodowały duże straty materialne i sparalizowały na pewien czas działalność pożytecznych instytucji.

DO CZYTELNIKÓW „DEFILADY”
W związku z licznymi zapytaniami o kosztach prenumeraty naszego pisma wyjaśniamy że abonament „Defilady” jest bezpłatny
Pobieranie należności jest nadużyciem.

(N.)

Kłopoty gospodarcze Rosji Sowieckiej

Różne podaje się tłumaczenia spokojniejszego jakoby ostatnio tonu polityki sowieckiej. Warto zwrócić uwagę na jedną z, może być, najistotniejszych tego przyczyn. Mamy na myśli położenie gospodarcze Rosji. Nie wiele się o tym wie na Zachodzie, bardzo mało przynika z za Żelaznej Kurliny, oddzielającej świat sowiecki od europejskiego. Nie można dać pełnego obrazu położenia gospodarczego Rosji ale można na podstawie starannego czytania prasy sowieckiej ustalić pewne fakty i zrozumieć niektóre, bynajmniej nie małe, trudności Sowietów. Dopóki trudności te nie będą pokonane, a mają być pokonane przez nowy plan pięcioletni, dopóty Rosja jest bardzo skrupowana i trudno by jej było prowadzić jakakolwiek wojnę.

Jakież są te braki i trudności?

Najbardziej może pałący jest brak budynków. Plan odbudowy domów mieszkalnych, przewidziany na rok 1946, wykonano tylko w niewielkiej części np. w Zagłębiu Donieckim w 40 %, na Urału południowym w 15 %, na Ukrainie odbudowano około 500 tysięcy domów a trzeba odbudować jeszcze blisko półtora miliona. Daje to zarazem pojęcie o zniszczeniu Ukrainy, jeżeli dwa miliony domów zniszczono w kraju liczącym poniżej 40 milionów mieszkańców.

Jeszcze wolniej od odbudowy domów mieszkalnych idzie odbudowa zakładów przemysłowych i kopalń. W zagłębiu kurskim pierwsza kopalnia ruszy dopiero za rok.

Plan produkcji rolnictwa nie został wykonany nawet w przybliżeniu w roku ubiegłym. Przyczyną jest brak części zapasowych do maszyn i, co gorsza, dezorganizacja pracy w kolchozach. Przeciwno bałaganowi w kolchozach toczy się specjalna kampania urzędowa, lecz prasa sowiecka nie ukrywa, że wyniki jej są niezadowalające. Najczęstszym powodem nieporządku

jest okradanie kolchoźników przez administrację kolchozu i przywłaszczanie sobie przez kolchoźników ziemi kolchoźnej.

Rozprężenie pojawia się także i w przemyśle. Najcharakterystyczniejsze jest, że młodzież robotnicza nie chce iść do szkół zawodowych. Ostatnio musiano, wobec braku kandydatów, zarządzić przymusowy pobór paruset tysięcy chłopaków i dziewczyn do szkół robotniczych w całym państwie. Ręk robotniczych, zwłaszcza bardziej wykwalifikowanych, wciąż brakuje, toteż nowy plan pięcioletni przewidywa mechanizację przemysłu na wielką skalę. Jednakże na to potrzeba szkół zawodowych a tych nie ma. Te, które są, znajdują się w fatalnych warunkach i nie mają odpowiednich nauczycieli. Wedle obliczeń oficjalnej „Prawdy” 40 % magistrów i 20 % kierowników tych szkół powinno być usuniętych.

Robotnicy pracują źle. W zagłębiu donieckim 50 % robotników nie wypełnia norm pracy. Produkcja węgla tego zagłębia stale spada.

Również zagłębia kuźnieckie i Karaganła nie spełniają swoich zadań należycie. Brak jest wskutek tego paliwa. Rząd zwywa do zmniejszenia przyjętych norm paliwa w całym gospodarstwie.

Odbywa się przestawianie przemysłu z produkcji wojennej na pokojową. W jakim tempie, trudno się zorientować. Sześć wielkich zakładów artyleryjskich oraz szereg zakładów amunicyjnych i optycznych przeszło już na produkcję maszyn rolniczych i przemysłowych. Jednakże prasa skarży się, że nowa produkcja nie rozwija się dostatecznie szybko.

Trudności są nie tylko w przemyśle i rolnictwie ale i w handlu. Rozszerzono zakres działania spółdzielni państwowych, ale nie daje się on w praktyce należycie wykonać. W Leninogradzie i okolicy brakuje najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku w szczególności ubrań, igieł, nożycek, galanterii, szcetek, pendzli do gołębienia i t.p. „Krawcy krają nożyczkami chirurgicznymi a nie szycją wcale z

braku igieł i nici” stwierdzają delegaci do Rady Miejskiej tego wielkiego miasta.

Nie należy sądzić, że trudności sowieckie są tylko wynikiem rozprężenia. Przyczyną się do nich i zapoczątkowanie niektórych nowych dzieł na wielką skalę. Po staremu nie licząc się ze zużyciem „czynnika ludzkiego”, Sowiety nie rezygnują z nowych zamierzeń. Zwiększa odbudowywany jest przemysł na Sybirze. Tak np. w Tekeli w Kazachstanie o 250 km. na północ-wschód od Alma-Ata, pracuje nowy kombinat kopalni rudy cynkowej i ołowianej. Kombinaty rozpoczął pracę w końcu 1945 r. Połączony jest z koleją turkiestańsko-syberyjską łącznicą długości 100 km. Osiedle robotnicze liczy 222.000 ludzi, ma 13 kilometrów długości wzdłuż rzeki Karal. Warunki są zupełnie dzikie, nie ma dogodności mieszkalnych ani żadnych urządzeń kulturalnych.

Tak więc Sowiety mają poważne trudności gospodarcze i z powodu przemęczenia materiału ludzkiego i z powodu doktryny narzucającej niepraktyczne rozwiązania i przede wszystkim z powodu zniszczeń wojennych i wynikającego z wojny rozluźnienia karności w masach. Będą się z nimi parali przez dłuższy czas. Gdyby Sowiety kierowały się rozwiązaniami gospodarczymi, poświadczyłoby najbliższe lata na odbudowę. Ale wiemy dobrze, że kierują się one nie gospodarką ale polityką i dlatego same tylko gospodarce względnie nie będą decydowały. Muszą one jednak hamować trochę rozpęd polityczny i zapewne będą wpływały na to, by Rosja chciała zapewnić sobie kilka lat pokoju. P. J.

Co pisze prasa krajowa o nauczycielach i urzędnikach

W centralnym organie Związku Nauczycielstwa Polskiego „GŁOS NAUCZYCIELSKI” ar. 18, czytamy:

„Jest już dzisiaj faktem bezspornym, że w skali podziału dochodu społecznego, jaka z biegiem normowania stosunków ustala się — nauczyciele znaleźli się na poziomie najniższym. Tak było w jesieni 1945 r., gdy przeciętna uposażeń nauczycielskich wynosiła zł. 1603.

A jak przedstawia się sprawa w jesieni 1946, gdy ta przeciętna wynosiła zł. 2345 — i to po znacznym wzroście cen?

Przeciętna ta jest dalej najniższą z uposażeń wszystkich grup pracowniczych w Polsce.

O to zawodowa grupa nauczycielska — dotąd jednolita — rozpada się całkowicie. Oto szeregi nauczycieli kwalifikowanych opuszczają swój zawód i przenoszą się do innych zawodów, zapewniających pracownikom możliwe warunki materialne. Towarzyszy temu drugie zjawisko, które (naszym zdaniem) ten rozpad potęguje, a mianowicie: miejsca opuszczone zajmują całe szeregi, niewykwalifikowanych.

W cyfrach tak się to przedstawia: w ciągu roku odeszło z zawodu nauczycielskiego wykwalifikowanych 6 tysięcy. Obecnie na 86 tysięcy nauczycieli w Polsce jest około 12 tysięcy niewykwalifikowanych nauczycieli.

W warszawskim tygodniku „Związkowiec”,

organie Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce w nr. 38 umieścił sekretarz tejże komisji p. Kazimierz Rusinek, artykuł zacytujący się następującym stwierdzeniem:

„Gospodarkę budżetową naszego Państwa cechuje nieustanny wzrost etatów. Tak jest w administracji wszystkich resortów i tak jest w upaństwowionym przemyśle. Nasz biurokracizm przerósł dopuszczalne granice. Aparatura gospodarcza uginą się pod ciężarem aparatu administracyjnego.

Przed wojną na 1 urzędnika przypadało około 170 obywateli — dziś przypada 50.”

„Dalej następuje wyliczenie instytucji państwowych i upaństwowionych z podaniem cyfr dygnitarzy i zatrudnionych pracowników. Poczyna takie stwierdzenie:

„Komisja Centralna Związków Zawodowych w całym szeregu uchwał wskazywała na te niezdrowe i anormalne stosunki, domagała się znacznej redukcji zbędnej i nieproduktywnej personelu. Od uchwał upłynęło kilka miesięcy, i jak dotąd trwa opór wszystkich resortów, broniących stanu posiadania i nie widzących zmian na lepsze. Wiemy natomiast, że nastąpił dalszy wzrost liczby urzędników, a więc dalsze zwiększenie kosztów produkcji, czyli nowe obciążenie przejął na siebie budżet naszego państwa.”

Czy RAF. wygrał wojnę

Tygodnik „Tribune” polemizując z tezą marsz. Harrisa o decydującym wpływie bombardowań na klęskę Niemiec, wysuwa m. i. takie kontrargumenty: Mimo bombardowań Niemcy wyprodukowały w r. 1942 16.000 samolotów, w r. 1943 — 26.000, w r. 1944 40.000. Dla czołgów te cyfry wynoszą 6.200, 12.000, 19.000, dla łodzi podwodnych w tonach 193.000, 211.000, 275.000. Jeśli przyjęć stan produkcji wojennej Niemiec w r. 1942 = 100, produkcja ta wynosiła w r. 1943 210, w r. 1944 280—320. Straty produkcji niemieckiej wynosiły w r. 1943 zaledwie 3—5 % i dopiero w ostatnim kwartale 1944 spadła ona o 10 %, ale połowa z tego przypada na utracone terytoria. Między październikiem 1943 a lipcem 1944 zniszczono z powietrza około 800 czołgów niemieckich, gdy w walkach ziemnych 7.000. Zniszczenie Hamburga zredukowało produkcję Niemiec o 1 %, zniszczenie Dueseldorfu o 1/2 %. Naloty były dla Niemiec źródłem kłopotów, ale nie klęski.

Z kraju i ze świata

— Na jednym z wieców w Warszawie padła zapowiedź nowej amnestii politycznej.

— Brytyjski minister dla Niemiec Hynd oświadczył że wysiedlanie Niemców z Polski odbywa się w sposób „nieładny i nieporządkany”, sprzeczny z układem poczdamskim.

— Finlandia otrzymała od Stanów Zjednoczonych pożyczkę 37 milionów dolarów.

— Na Morzu Egejskim z niewyjaśnionych przyczyn zatonął statek grecki. Liczba ofiar przekracza 300 pasażerów.

— W Grecji i we Włoszech nastąpiło przesilenie rządowe. We Włoszech powodem kryzysu jest rozbiście partii socjalistycznej na tie stosunku do komunistów.

— W jednym z obozów jugosłowiańskich we Włoszech zaatakowano czynnie misję repatriacyjną. Jeden z jej członków został ranny, drugi — konsul jugosłowiański w Neapolu — zmarł z ran.

— Do 1. października b. r. Francja, Belgia i Holandia muszą zwrócić Stanom Zjednoczonym wypożyczonych jeńców niemieckich.

— W skład nowego rządu francuskiego Ramadiera wchodzi 9 socjalistów i po 5 przedstawicieli komunistów i katolików.

— Międzynarodowy Czerwony Krzyż przenosi swe biura z Genewy do Paryża.

— Pastor Niemöller objężdża Stany Zjednoczone, agitując za pomocą dla Niemiec i za walkę z komunizmem.

— Stalin wyraził gotowość podjęcia rokowań o przedłużenie sojuszu z Wielką Brytanią pod warunkiem uzupełnienia go (jak twierdzi „Daily Worker”) o klauzule gospodarcze i wojskowe.

— W Moskwie skazano na śmierć i powieszono generała SS Pankwitz, oraz pięciu generałów rosyjskich, którzy dowodzili oddziałami „białych Rosjan” przy armii niemieckiej.

Wszystkim korespondentom, czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma, którzy nadesłali życzenia z okazji jubileuszu 100-go numeru „Dziennika” redakcja na tym miejscu składa najserdeczniejsze podziękowania.

Propagandowa ochrona

Tygodnik „Jutro Polski” drukuje w obszernych wyjątkach instrukcję dla „grup propagandowo — ochronnych” reżimu warszawskiego. Instrukcja — ta jest ponura, i śmieszna zarazem. Daje dobry obraz panujących w Kraju stosunków.

O to jej tekst: „1. Zadaniem grupy ochronno-propagandowej jest pokazać najszerzszym masom chłopskim, że w walce, która toczy się o utrwalenie wolności, niepodległości i demokracji w Polsce, Wojsko Polskie, zbrojne ramię Polski Ludowej, stoi w pierwszym szeregu naszego Narodu...”

11. Na kilkaset metrów przed wsią, w której plan trasy przewidyuje postój grupy, należy zatrzymać oddział i doprowadzić go do porządku. Jeśli grupa porusza się na samochodach, może wiechać na nich do wsi, jeśli natomiast porusza się na wozach, furmankach itd. należy wysiąć z wozów i wkroczyć do wsi marszem jako zwarty oddział. D-ca grupy zwróci uwagę na to, by grupa wchodziła do wsi ze śpiewem, czwórkami, prezentując się jak najlepiej...”

D-ca grupy posiada już pewne dane o wsi, zarówno na podstawie informacji Pow. UBP, jak i wiadomości zebranych po drodze, wywiad polityczny winien te dane uzupełnić. W szczególności dowódca grupy lub jego z-ca do spraw pol. — wych. winni zapoznać się dokładnie z terenem... zapoznać się z obliczem politycznym wsi... zapoznać się dokładnie z PSL na terenie wsi, zorientować się, jakie ono jest silne liczebnie, kto do niego należy (biedni czy bogatsi chłopcy), jak bandy ustosunkowują się do PSL-owców, zebrać dokładne dane (imie i nazwisko i fakty) o PSL-owcach, którzy pomagają lub należą do band i którym bandy pomagają, o bogaczach, którzy nie zdają zaległych świadczeń i podatków itd. Jak rozdzielano konie UNRRA, jak gospodarują PSL-owcy w Związku Samopomocy Chłopskiej, w Urzędzie Ziemi, jakie popełnili nadużycia. Od dokładności i prawdziwości tych danych zależy skutek pracy politycznej grupy.

W porozumieniu z władzami miejscowymi ustalić godzinę i miejsce zebrania ogólnego wsi, które się powinno odbyć w pomieszczeniu zamkniętym, w miarę możliwości, przed zmierzchem. Za zawiadomienie i obecność na zebraniu ogólnym wsi odpowiedzialny jest wójt lub sottys...

13. Jeśli we wsi są zdemobilizowani żołnierze, d-ca grupy winien przed ogólnym zebraniem wsi zawiadomić ich do siebie. W rozmowie z nimi należy się zorientować w ich poglądach politycznych, uzupełnić swój wywiad polityczny i nawiązując do tego, że są oni b. żołnierzami, przygotować ich do wystąpienia na ogólnym zebraniu wsi. Po zebraniu należy w dalszym ciągu pro-

wadzić ze zdemobilizowanymi pracownikami indywidualną, dążąc do stworzenia z nich aktywistów na wsi.

19. D-ca grupy winien sam przygotować się do przeprowadzenia zebrania ogólnego wsi. Należy zawnazę przygotować tekst rezolucji, wg. otrzymanego wzoru, uzupełniając ją jednak miejscowymi, konkretnymi faktami w odpowiednich punktach (podawać fakty o działalności band, PSL-owców itd.). Zebranie należy poprzedzić pracą indywidualną wśród ludności. Należy przygotować 1-2 miejscowych ludzi do wystąpienia... Jeżeli ludzi nie stawili się na zebranie, należy przez żołnierzy i wójta ponownie zawiadomić osiągnąć konieczną frekwencję.

20. Grupa ochronna znajduje się również na zebraniu, nie rozprasza się jednak wśród ludności, a staje możliwie blisko wejścia w zwartym oddziale.

21... Przemówienia powinny być poparte konkretnymi, zacierpniętymi z danej wsi przykładami. Należy wymienić po imieniu i nazwisku PSL-owców, popierających bandytów, PSL-owców oszukujących chłopów w Zw. Sam. Chłop., PSL-owców, nie zdających świadczeń, nie płacących podatków itd. Należy wymienić po imieniu i nazwisku nielojalnych obywateli, podkreślić, że Rząd da sobie z nimi radę i potrafi znaleźć odpowiednie środki przeciwko nim. Należy wreszcie podkreślić we wszystkich przemówieniach, że grupa będzie jeszcze w styczniu drugi raz w danej wsi. Nie przeciągać zbawnio dyskusji. Nie wolno dopuścić do zerwania zebrania przez PSL-owców, na prowokacyjne pytania odpowiadać jasno i otwarcie, wykazując jednoznacznie, na podstawie konkretnych danych, kim jest zadający prowokacyjne pytanie, jaki jest jego stosunek do Rządu i Państwa.

23. Materiał propagandowy (książeczka ilustrowana „Słowo żołnierza”, gazety itd.) winien być wręczany przez członka brygady propagandowej do ręki chłopu w jego własnej chacie, nie rozdawać materiałów prop. bezpośrednio po zebraniu. Wręczenie materiału winno być połączone z rozmową indywidualną, w której należy zwrócić uwagę na to, że wręczany materiał jest książeczką wojskową i należy na nią uważać.

Plakaty wyklejać nie na parkanach i płotach, a w widocznych miejscach na chatach chłopskich. Można i należy wywieszać plakat na chacie wroga politycznego, PSL-owca. Przy wywieszaniu plakatu winien być obecny gospodarz. Żołnierz, wywieszający plakat, winien zanotować sobie nazwisko gospodarza, uprzedzić go, że jest odpowiedzialny za ten plakat i zaznaczyć, że w czasie powtórnego pobytu na wsi sprawdzi się, czy plakat wisi.”

O metodach nacisku

(O.) Rozważając konsekwencje międzynarodowe „wyborów” w Polsce, opinia polska na obczyźnie jest dość jednomyślna w przewidywaniu, że ze strony Ameryki nastąpią sankcje w postaci nacisku gospodarczego. A więc odmowa kredytów o które stara się administracja warszawska zarówno u rządu Stanów Zjednoczonych jak i w międzynarodowych instytucjach bankowych, na które Stany Zjednoczone mają wpływ decydujący. Rozważania tego rodzaju z reguły kończą się protestem przeciw takim środkom, jako że uderzają one w naród, w wyuczniate społeczeństwo polskie.

Jest to oczywiście prawdą. Karanie ludności za grzechy narzuconego jej z zewnątrz systemu jest aktem krzywdzącej niesprawiedliwości.

Ale w tym właśnie tkwi tragizm położenia sprawy polskiej, że każda reakcja, która ma wywrzeć jakiś pożądany skutek, jakies osłabienie komunistycznej przemocy, z konieczności uderza w naród polski.

Najlogicznym i najradkalniejszym środkiem byłoby odrzucenie przez mocarstwa zachodnie układu jaltańskiego jako pogwałconego przez Rosję. Tego właśnie z słuszością domaga się opinia polska. Ale przecież konsekwencją takiego kroku w obecnej sytuacji byłoby całkowite oderwanie Europy środkowo-wschodniej od Zachodu, oddanie tych krajów pod nieograniczoną i niekontrolowaną „opiekę” Sowietów, czyli pogłębienie również i w Polsce, przynajmniej na pewien okres czasu, procesu sowietyzacji, ucisku i chaosu gospodarczego.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z administracją warszawską połączone z odmową uznania jej jako rządu — również, acz w mniejszym nieco zakresie, musiałoby uderzyć w społeczeństwo polskie. Trzeba by zlikwidować przecież ambasady i konsulaty, wycofać korespondentów prasowych, zerwać pertraktacje gospodarcze i odmówić wszelkiej pomocy.

Możnaby wyliczyć kilka jeszcze pośrednich, mniej lub bardziej energicznych metod działania. Wszystkie one jednak z konieczności uderzałyby rykoszetem w społeczeństwo polskie. Nie można przecież wyciąć nowotworu bez uszkożenia żywej tkanki chorującego organizmu.

I dlatego należy się zastanowić nie nad tym, iż za błędy sojuszników będzie płacił naród polski. O tym już dawno, niesiecy, wiemy i od dawna już naród płaci cenę niewspółmiernie wysoką. Należy raczej rozważyć, jaki z pośród możliwych w obecnych warunkach środków skuteczniej oddziałają na rozruchalonych społeczników Kremla w naszym Kraju.

Niewątpliwie najradkalniej rozwiązałoby sprawę odrzucenie Jalty i skierowanie całego nacisku wolnego świata na głównego winowajcę i sprawcę obecnego chaosu międzynarodowego. Zdajemy sobie wszakże sprawę, że ani Stany Zjednoczone ani W. Brytania nie zdecydują się jeszcze na taki krok. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Warszawą również nie wchodzi w przyczyn praktycznych w rachubę. Pozostaje więc do wyboru: albo zadowolnić się platonicznymi protestami i pozwolić, by nadal postępowal w Polsce proces policyjnego ujarzmiania i to przy pomocy środków materialnych dostarczonych z zagranicy; albo zwiększyć nacisk polityczny i gospodarczy.

Wydaje się nam, że jedyną metodą rozluźnienia komunistycznej obrazy jest metoda presji. Presja musi być wielorodzajowa, wielostronna, silna i konsekwentna. Nie rozdieramy wiersz, gdy Ameryka odmówi p. Mincowi pieniądze na umacnianie reżimu.

Polska i inne kraje środkowo-europejskie stały się w przynajmniej formacjami-sowieckiego imperializmu. Atak więc musi, niesiecy, uderzać przede wszystkim w wysunięte placówki.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

Bilans „wyborów“ w Polsce, prawdopodobnie ostateczny, brzmi: „blok demokratyczny“ i jego drobni satelici — 417 mandatów. W tym PPS i PPR po 119 mandatów, razem 238. Obie zablokowane partie, zobowiązane do bezwzględnej solidarności, a kierowane faktycznie przez sztab PPR, mają więc w sejmie większość. Wbrew nim nie przejdzie żadna uchwała i odwrotnie — każda może być narzucona ich wyliczną siłą. Wśród satelitów 3 mandaty reprezentuje „grupa katolicka“, która w ostatnim momencie dobiła targu, została uznana przez reżim i pobłogosławiona. Możliwe, że w niektórych sprawach ta grupa będzie próbowała zajmować stanowisko niezależne, ale zasadniczo można ją uważać za część bloku większości.

Opozycję reprezentuje PSL z 27 mandatami. Będzie to opozycja czysto symboliczna i ograniczona do składania oświadczeń, o ile nie zostanie pozbawiona i tego prawa. Nie jest wykluczone, że i ten szacunkowy produkt polityki p. Mikołajczyka stopnieje, a to wobec podjętej przez reżim próby pozyskania kilku polityków PSL, m. i. pp. Kiernika i Wycecha.

Po prasie zagranicznej snują się jeszcze echa dnia 19. stycznia. Jeszcze przyczynki do wielkiego blufu: tam maż zaufania PSL pobity i wyrzucony z lokalu wyborczego, gdzieindziej wymiana urny na inną, lub jeszcze prośbie — wpisanie głosów, oddanych na PSL, blokowi, a nie licznym głosów bloku PSL-owi. W świetle przytaczającej ilości faktów i spostrzeżeń, zaobserwowanych przez postronnych obserwatorów, akt wyborczy był ponad wszelką wątpliwość oszustwem na olbrzymią skalę.

Nasuwać się przy tym porównania z niedawnymi wyborami w Rumunii i Bułgarii, a analogia jest tak uderzająca, że trudno nie stwierdzić istnienia jednego schematu, opracowanego w Moskwie na użytek wszystkich „demokratycznych narodów“. W obu krajach bałkańskich względnie spokojny przebieg wyborów przy wielomiesięcznym, łamiącym wolę terrorze przedwyborczym. W obu krajach masowe skreślenia z list wyborczych i aresztowanie niebezpiecznych kandydatów opozycji. W Rumunii blok rządzący zdobywa 348 mandatów, opozycja 61. W Bułgarii blok rządzący 346 mandatów (w tym komunistów 277), opozycja 101. W Bułgarii zaszedł nadto wypadek, który może się powtórzyć i w Warszawie; zebranie na pierwszym posiedzeniu uchwalilo depezę holdowniczą do Stalina, a opozycja, pragnąca złożyć jakieś oświadczenie, nie została dopuszczona do głosu.

W Polsce zapadła 19. stycznia kurtyna po pierwszym akcie. Jaka będzie treść aktu drugiego? Szerog korespondentów przewiduje ostateczną likwidację PSL: niedobitki tego stronnictwa może znajdą się po stronie bloku, ratując skórę i mandaty. Przewiduje się, że ponieważ formalne rozwiązanie PSL nie będzie oznaczać zniszczenia nastrojów opozycyjnych w kraju, nastroje te mogą wiosną doprowadzić do ciężkich zaburzeń wewnętrznych, do najbardziej krytycznego punktu w dziejach Polski od roku 1945. Zapewne pod tym kątem widzenia korespondent „Manchester Guardian“ ostrzega PSL przed „pochopnymi krokami“, a szczególnie przed wzięciem się z opozycją „reakcyjną“, tłumacząc, że wprawdzie metody tymcz. rządu są zmienione, ale metody te mogą się zmienić dzięki konstruktywnej polityce opozycji.

Dla oceny nastrojów Kraju po „wyborach“ rzeczą istotną jest zupełne bankructwo polityki Mikołajczyka. Bankructwo tak całkowite, że stało się rzeczą prawie obojętną, czy ten polityk zechce do końca walczyć, by ulec, czy też uda mu się zbiec za granicę, by tu próbować wypłynąć na szelfa irredenty. Nie jest natomiast rzeczą obojętną, że polityka p. Mikołajczyka pociągnęła za sobą liczne ofiary, że wywołała nadzieje, których nie ziszcila, że rozbiła front oporu, torując ścieżki dla kapitulacji i aprobaty Jaity. Szkody, jakie p. Mikołajczyk wyrządził sprawie polskiej, są tak poważne, że nie zrównoważy ich korzyści w postaci dostarczenia mocarstwom zachodnim dowodu, że współdziałanie z Rosją nawet za cenę najdalej idących kompromisów jest niemożliwe.

Klęska polityki p. Mikołajczyka może przy-

nieść w Kraju zwątpienie w skuteczność walki legalnej, a w dalszych skutkach z jednej strony wzmocnienie ruchu podziemnego, z drugiej wzrost rezygnacji i bierności politycznej. Najbliższe tygodnie przyniosą na odcinku krajowym duże przemiany, na które pewien, ograniczony zresztą wpływ może mieć reakcja mocarstw zachodnich na prowokację tymcz. rządu jednoci narodowej.

Do reakcji tej nie należy przywiązywać zbyt wielkich nadziei. Po wyborach bułgarskich i rumuńskich była ona — jak wiadomo — platoniczna i bezskuteczna. W wypadku polskim prasa zachodnia snuje następujące przewidywania: Akcja obu mocarstw zachodnich będzie niewątpliwie uzgodniona, choć nie musi być co do formy identyczna. W Brytanii raczej przystępuje się do decyzji amerykańskiej, niż odwrotnie. Rzeczą najmniej prawdopodobną jest zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem warszawskim. Rzeczą zupełnie nieprawdopodobną jest uznanie przez Londyn i Waszyngton tych wyborów za zgodne z literą i duchem Jaity i Poczdamu. Nie jest wykluczone, że sprawa zostanie skierowana do Rady Bezpiecz-

stwa, ponieważ jej statut podobną możliwość przewiduje, a nawet że na Radzie Bezpieczeństwa zostanie zgłoszony taki sam wniosek, jak wobec Hiszpanii gen. Franco: o wycofanie przedstawicieli dyplomatycznych z Polski przez wszystkie państwa. Wniosek zresztą o wartości raczej demonstracyjnej, niż realnej.

O ile mocarstwa zachodnie stwierdzą, że wybory nie były zgodne z postanowieniami jaitańskimi, jedynie logiczną konsekwencją będzie stwierdzenie, że rząd warszawski jest nadal rządem tymczasowym i pozostawać nim będzie tak długo, aż przez ponowne wybory spełni swe zobowiązania.

Ponieważ zarówno praktyka rumuńska i bułgarska, jak doświadczenie z okresu przedwyborczego w Polsce uczy, że noty, choćby najlepiej umotywowane są bezskuteczne, mówi się o możliwości realnych sankcji. Zastawem, którym jakoby będzie zmusić rząd warszawski do odrotu, ma być bądź niezatwierdzenie naszych granic zachodnich, bądź „bojkot gospodarczy“ Polski przez Stany Zjednoczone. Ten ostatni środek jednak — co podkreśla prasa polska w Stanach Zjednoczonych — ostrzem

swym godzi nie tyle w rząd warszawski, co w naród polski, a w rezultacie może przynieść zupełną zależność gospodarczą od Rosji. Sprawa zaś zatwierdzenia lub niezatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie jest z natury rzeczy nie tyle funkcją stosunku obu mocarstw zachodnich do rządu warszawskiego, ile do problemu niemieckiego i przede wszystkim do Rosji. Tylko w razie rozbicia konfederacji moskiewskiej, możliwe jest pozostawienie granic zachodnich Polski w zawieszaniu.

Bezwzględnie całkowita słuszność jest po stronie tych komentatorów, którzy punkt ciężkości wyborów w Polsce przenoszą z Warszawy do Moskwy. Może mniej mają racji, gdy marzą, że Rosja sama zrozumie błędność swej polityki wobec Polski i we własnym interesie nakaze swym warszawskim plenipotentom, by ustąpili miejsca ludziom i programom, jakich sobie życzy dopuszczona do wolnego głosu większość narodu. Pomyłka tych marzycieli polega na tym, że Rosja ustępuje tylko wtedy, gdy musi, a nigdy pod naciskiem przyjaznych argumentów, choćby bardzo mądrych i bardzo ludzkich. (Y.)

Sprawa polska w Ameryce

(Rozmowa z ppor. Dianą Tauber)

Najważniejszym czynnikiem w świecie jest w tej chwili polityka amerykańska. Ameryka jest krajem, gdzie więcej niż gdziekolwiek indziej rządzi opinia publiczna. Dlatego niezmiernie interesujące jest jak wygląda sprawa polska w opinii amerykańskiej, nie tej, którą można poznać z dzienników i agencji, ale opinii chwytanej na gorąco wprost z codziennego życia.

Przed kilku dniami powróciła ze Stanów Zjednoczonych Diana Tauber, podpułkownik Pierwszej Dywizji Pancerniej, jedna z największych przyjaciółek Polski w Anglii, która odbyła z nami całą kampanię zachodnio-europejską, niosąc pomoc w pierwszym rzędzie rannym żołnierzom polskim i wysiedleńcom polskim w Niemczech w okresie kampanii niemieckiej i pierwszym miesiącu po zawieszeniu broni. We wrześniu wyjechała ona do Ameryki, gdzie wygłosiła 33 odczyty na temat sprawy polskiej i miała możność zetknąć się z przedstawicielami opinii amerykańskiej zarówno z kół rządowych jak i szerokiej publiczności a także poznać życie i działalność Polaków amerykańskich. Uważaliśmy więc, że może być interesujące dla naszych czytelników przeprowadzić wywiad z p. Tauber na temat tego co widziała w Ameryce.

— Jakie są Pani najogólniejsze wrażenia ze Stanów Zjednoczonych? — zapytujemy zamiat wstępu.

— W Ameryce byłam ostatni raz przed wojną w 1939 r. Pierwsze wrażenie człowieka przybywającego z Europy po wojnie do Stanów jest, że życie tu takie dostatnie i pokojowe, że nie znać śladów wojny i jej skutków. Ale wrażenie to nie trwa długo. W Ameryce jest duży niepokój. Stopa życiowa jest zbyt wygórowana wskutek koniunktury wojennej. W całym kraju wciąż wybuchają jakieś strajki, przeważnie robione przez komunistów. Co przecież jest naprawdę imponujące w Stanach, to atmosfera wolności. Tam jest naprawdę wolność słowa, wolność wyznania, wolność prasy.

— Czy jest duże zainteresowanie sprawą polską a zwłaszcza sprawą wychodźstwa polskiego w Niemczech?

— Zainteresowanie zaczyna być duże. Brak dostatecznie rozpowszechnionych informacji a przy tym trudno jest wprost zrozumieć pewne rzeczy ludziom z tak innego świata. Może wyjaśnię to na przykładzie. Miałam pogadankę dla dzieci polskich w Salem w stanie Massachusetts. Gdy opowiadałam co się naprawdę w Polsce dzieje, jakaś mała dziewczynka w pierwszym rzędzie zaczęła płakać. Przerwałam opowiadanie, by się dowiedzieć o co chodzi. Okazało się, że dziecko płacze ze szczęścia! Była to dzie-

czynka, która przejechała po wojnie z Polski. Gdy opowiadała swym rówieśnikom, co się dzieje w kraju, nie wierzyli jej i uznali ją za kłamczucha. Teraz dowiedzieli się, że mówiła prawdę. Podobną trudność ma każdy Amerykanin, z wyjątkiem tych, którzy widzieli Polskę współczesną albo Niemcy na własne oczy. Pewnego dnia, gdy czekałam na pociąg na dworcu pensylwańskim w Filadelfii, ubrana w nasz dywizyjny mundur, poszedł do mnie jakiś człowiek, jak się później okazało p. J. Sheldon z Camden w stanie New Jersey, główny steward na jednym ze statków amerykańskiej linii eksportowej i wskazując na moje napisy „Poland“, powiedział: „Jakie dziwne, dopiero miesiąc temu byłem w Gdańsku“. Potym, bez dalszych wstępów dodał: „Polacy tam mają straszne życie. Gdańsk jest pod władzą rosyjską. Mają nawet karabiny maszynowe przy drogach. Rabują marynarzy amerykańskich, jeżeli się gdzieś zaawanturowują w nocy. Spotkałem jedną kobietę, była głodna. Zdołała mi wytłumaczyć, że chce, żebym poznał jej męża, Polaka, który walczył w armii rosyjskiej przeciwko Niemcom. Nie mieli kart żywnościowych ani pracy, ponieważ nie należą do partii komunistycznej. Przyniosłem im żywność ze statku. Nazajutrz dowiedziałem się, że Rosjanie włamali się do ich domu i skonfiskowali im żywność. Dziwne to zwycięstwo dla Polaków“.

— A Polacy amerykańscy nie rozwijają działalności uświadamiającej w dostatecznej mierze?

— Polacy amerykańscy robią co mogą i robią naprawdę dużo. Oświadcza mi to wszyscy, i działacze i przypadkowo spotkani ludzie, że nie ustają, dopóki nie będzie naprawdę wolnej Polski. Swoje zadanie pojmują nie tylko propagandowo ale i praktycznie. Wysyłają do kraju setki tysięcy paczek miesięcznie. Prowadzą kampanię o otwarciu Stanów Zjednoczonych dla imigracji polskich uchodźców. W tej akcji mają już poważne wyniki. Ostatnio zyskali poparcie partii republikańskiej, która posiada większość w nowym Kongresie. Delegacja ich miała być w tych dniach przyjęta przez prezydenta Truman. Spodziewają się korzystnej ustawy w Kongresie, która, jeśli nie otworzy całkiem, to przynajmniej uchyli drzwi do Ameryki dla wysiedleńców polskich. Prezes Rozmarek, po powrocie z Niemiec rozwinął wielką kampanię przeciwko nadużyciom UNRRA. Słyszałam jego mowę w dniu 3-go grudnia w Chicago. Była bardzo mocna i robiła wrażenie przez nagromadzenie dowodów.

Ż. Zuławski o blokowej P.P.S.

„Jutro Polski“ ogłasza artykuł Zygmunta Zuławskiego, b. prezesa Rady Naczelnej PPS i b. przewodniczącego Centralnej Komisji Związków Zawodowych, obecnie odsuniętego przez reżim w roli „trupca politycznego“.

M. I. Zuławski pisze: „Przed 10 laty, domagając się demokratycznych rządów większości, powiedziałem publicznie ówczesnemu premierowi, który chciał narodowi dać „demokrację kierowaną“, że demokracja jest tylko jedna: ta, która szanuje prawa naturalne jednostki co do indywidualnej wolności człowieka, w której rząd sprawowany jest zgodnie z wolą większości obywateli i ustępuje, gdy stracił zaufanie. Wszystko inne — to faszizm, to totalizm, to kierowana demokracja, to różne nazwy tych samych rządów absolutystycznych i dyktatorskich, opierających się na zasadzie, że władzę można sprawować bez względu na większość, jeżeli tylko raz znalazło się siłę do rządzenia... Stoję wciąż na tym samym stanowisku, wierny hasłom, któreśmy przed laty wywiesili razem na swoim sztandarze. Jaśniało wówczas na nim hasło: „wyzwolenie klasy robotniczej, może być dziełem tylko samych robotników“; była na nim „międzynarodowa solidarność wszystkich krajów“, a nie tylko stowiańskich; było na nim żądanie „usunięcia wszelkiego ryzyku“ i „każdego przywileju“, a nie jak na większej rento-

— A jak przyjmuje sprawę polską opinia amerykańska?

— Dużo mówiono o wyborach w Polsce. Rzecz ciekawa, że nawet bardzo lewicowe pisma uważają to, co się działo w Polsce przed wyborami za jeden wielki skandal i nie wierzą w wolne wybory. 20-go stycznia, a więc już po moim wyjeździe, Polacy amerykańscy mieli zorganizować wielką manifestację z powodu wyborów w Kraju. Sprawa ta odbijała się już na wielkich manifestacjach w „Dniu Pułaskiego“.

— Co to były za manifestacje?

— „Dzień Pułaskiego“ jest świętem ogólno-amerykańskim. Podczas mego pobytu miałam możność oglądać wielką „Paradę Pułaskiego“ w Nowym Jorku a nawet przemawiać krótko podczas niej przez mikrofon. Było to coś niezmiernie imponującego. Fifth Avenue, jedna z najgłośniejszych i najdłuższych ulic Nowego Jorku, była na całej swej długości aż po Bronx wypełniona zbitą masą ludzi. Wszyscy, nie tylko Polacy, mieli chorągiewki o barwach narodowych polskich. Ze wszystkich okolicznych stanów i miast przybyły delegacje polskie, niosące plakaty. Były także delegacje zawodów i organizacji polskich, grupy weteranów polskich armii amerykańskiej z tej wojny i z poprzedniej z transparentami, sanitariuszki z tej wojny itd. Przez ustawiony na ulicy mikrofon przemawiał gubernator Dewey, przywódca stronnictwa republikańskiego i przyszy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, kandydat na prezydenta. Nie ukrywał w swym przemówieniu, że Polska nie jest wolna i zapowiedział, że musi być wolna w przyszłości. Defilowały przed nim i przedstawicielami władz i opinii amerykańskiej grupy niosące transparenty z napisami: „Precz z dr. Lange“, „Nie uznajemy sowieckiego rządu warszawskiego“, „Wolność dla Polski — pamiętaj o Monte Cassino“, „Precz z rządem warszawskim“ itp. Były także żywe obrazy na samochodach, obycząjem amerykańskim. Jeden przedstawiał leżącą na ziemi Polskę, w którą godzi nożem olbrzym bolszewik a bronią jej polski marynarz, lotnik i żołnierz w mundurze Pierwszej Dywizji Pancerniej. Komunisti usiłovali zakłócić uroczystość rozdawaniem ulotek, ale zostali przez policję aresztowani.

— Jakie najświeższe wrażenie przywozi Pani z Ameryki?

— Upartej woli walki o sprawę polską ze strony Polonii amerykańskiej i ogromnego serca, jakie w tę sprawę wkłada. (W.)

Przyczynki do sprawy Katynia

Tygodnik „Lwów i Wilno“ przynosi relację dziennikarza z polskiej prasy podziemnej, który (na zaproszenie niemieckie a za zgodą władz konspiracyjnych) był w Katyniu podczas wielkich robót ekshumacyjnych. Przed wyjazdem odwiedził profesora medycyny sądowej Uniwersytetu Wileńskiego, Sengalewicz, który m. in. oświadczył, że kierownik prac ekshumacyjnych, prof. Butz z Wrocławia, jest nie tylko uczonym na miarę europejską, ale i człowiekiem uczciwym, który „w żadnym wypadku nie położyłby swego podpisu pod sfałszowaną ekspertyzą“.

W lesie katyńskim autor relacji zwrócił uwagę na szczegóły, jego zdaniem niedostatecznie uwzględnione przy ocenie mordu. Odpowiedź na pytanie: kto go dokonał? — kryje się w odpowiedzi na pytanie: kiedy go dokonano?

Otóż w sąsiedztwie mogił leżały duże ilości gazet i strzępów gazet, odrzuconych przy ekshumacji jako rzecz bez znaczenia. Wszystkie nosiły datę: marzec — kwiecień 1940. Najczęściej występował „Głos Radziecki“, rozrzucony w polskich obozach jeńców w Rosji.

Autor rozumuje: „Nie ulega wątpliwości data mord: wiosną 1940. Chyba, żeby istniała mo-

żliwość, przed publicznym pokazem tych trupów, dokonania w tajemnicy szczegółowej rewizji w ich kieszeniach i usunięcia gazet z datą późniejszą. Ale to nie wystarczyłoby. Należałoby zaopatrzyć zwłoki w gazetę z daty wcześniejszej. Wynikałoby zatem, że Niemcy, kalkulując w tak niesłychanie skomplikowany sposób, jak to chce wersja sowiecka, musieli zdobyć, zakupić czy w inny sposób uzyskać setki i setki gazet sowieckich z marca — kwietnia 1940 r. Nie, to niemożliwe. Żadna ludzka siła, żadna technika nie byłaby w mocy zręwidować, przeszkukać, poodpinać kieszenie tych trupów, tworzących jedną, zlepioną z sobą masę, wyjąć z nich jakieś przedmioty, powkładać inne, ułożyć z powrotem, pozapinać, ucisnąć warstwą za warstwą. Domyślić się, aby niektórym pozawijając coś w specjalnie dobrane co do daty strzępy gazet, porobić im wkładki do butów. Innemu wsadzić do kieszeni machorkę, zawiniętą w „Głos Radziecki“ z 7. kwietnia 1940 r. Zaopatrzyć na nowo i po miesiącu (tak chce wersja sowiecka) odkopywać i pokazywać ekspertom, ubiegając się o udział Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w śledztwie. Absurd!“

Polacy z Westfalii

pertraktują o repatriację

Delegacja polonii Westfalskiej, która w tych dniach miała powrócić z Polski, odbyła m. in. konferencję z zarządzeniem Związku Zachodniego w Poznaniu. Komunikat („Głos Ludu“ 357) dodaje: „W dyskusji podkreślono przede wszystkim, że niezbędne jest pozytywne załatwienie sprawy reut dla inwalidów i weteranów, oraz przewidzeniu całego majątku ruchomego reemigrantów do kraju“.

Jak UNRRA broni się przed zarzutami

(Dokończenie ze str. 1-ej)

TERROR MORALNY CZY SWOBODA?

Oświadczenie UNRRA przytacza zarzut delegatów Kongresu Polonii, iż władze UNRRA stosowały metody komunistyczne i wszelkiego rodzaju terror moralny, by skłonić Polaków w Niemczech do repatriacji i stwierdza kategorycznie, iż jest to nieprawda, gdyż „UNRRA zawsze stała i w dalszym ciągu stoi niezachwianie na stanowisku, iż nikt z DP nie może być zmuszony do powrotu do kraju, o ile sobie tego dla jakichkolwiek powodów nie życzy.”

A oto fakty:

1) W kwietniu ub. roku UNRRA zamieściła planów zatrudnienia i szkolenia wysiedleńców, natomiast potworzyła zespoły propagandowe, objeżdżające obozy i namawiające ludność do powrotu. Przedstawiciele UNRRA zaczęli rozpowszechniać wiadomości, że w niedługim czasie Polacy nie będą mogli liczyć na pomoc tej organizacji, że nastąpi obniżka porcji żywnościowych i pogorszenie warunków oraz zrównanie ludności wysiedleńczej z Niemcami, a nawet przyznanie obywatelstwa niemieckiego. Tego rodzaju twierdzenia rozpowszechniane były również masowo w odczytach oficjalnych, podpisanych przez dyrektorów teamów UNRRA i publikowanych pod przymusem w gazetkach obozowych. Jesteśmy w posiadaniu dziesiątków takich odczytów. Przypomnijmy dla przykładu odczyt p. dyr. J. Delize (UNRRA Team 185 — Obóz „Bydgoszcz” w Etzel k. Kolonii — kwiecień 1946), zawierającą wszystkie wyżej wspomniane pogroźki oraz odczyt dyr. UNRRA z Fallingbommel również z kwietnia ub. roku, wspomnianą dotychczasową pomoc i groźącą tym samymi konsekwencjami. Przypomnijmy ponadto, że na skutek zignorowania tej odczytu i sprostonania przez gazetkę obozową, przy pomocy cytatorów z prasy krajowej, tendencyjnych i nieprawdziwych informacji o „raju w Polsce”, aresztowano kilka osób i rozparcelowano cały obóz, co spowodowało interwencję w Izbie Omin i wyjaśnienie urzędowe, że był to akt samowoli, przeciw któremu władze brytyjskie miały wstąpić do dochodzenia.

2) W lipcu ub. roku dyr. Achley (UNRRA Team 162 w Maczkowie) powiódł na zebraniu informacyjnym: „Obecny rząd w Polsce znajduje się całkowicie pod wpływem Rosji, jednakże praktyka UNRRA i Mil. Gov. zmierza mimo to do jaknajszerszego popierania repatriacji. Stosuje się przy tym pewne utrudnienia, ale bez uciekania się do przymusu.”

3) W sierpniu ub. roku p. La Guardia oświadczył w Berlinie: „UNRRA oczekuje obecnie, żeby Polacy i Jugosłowianie ponosili odłągł główny ciężar zagadnienia wysiedleńców... Polska stanowi największy i Jugosławia drugi z kolei problem co do trudności. Podajemy więc im piłkę i oni muszą doprowadzić ją do bramki.”

4) Pismem z dn. 19. VI 46 Nr. 52141/2/1 Kwatera Główna UNRRA — Wydz. Prawny nakazała, by wysiedleńcy polscy starali się o zezwolenia na małżeństwa poprzez teamy

UNRRA, które przekazały podania do Biura Wykonawczego Strefy, które to Biuro będzie załatwiała podania w porozumieniu z Misją Repatriacyjną.

5) UNRRA doprowadziła do likwidacji PCK z Londynu i zawarła umowę z warszawskim PCK. W rezultacie wysiedleńcy zostali pozbawieni całkowitej obfitej i skutecznej pomocy materialnej, lekarstw, odzieży itp.

6) UNRRA Team 77 w Kassel-Mattenberg zarządził dn. 25. X. 46: „Wszyscy, którzy chcą się zrzec praw DP, muszą oddać swoje karty tożsamości i karty żywnościowe do Biura Administracyjnego dzisiaj. Ktokolwiek uchyli się od powyższego rozporządzenia i pozostanie w obozie bez zezwolenia, będzie musiał jechać do Polski transportem dn. 29. X. 46.” Na skutek tego zarządzenia ok. 15 % DP wolało zrzec się opieki UNRRA i oddać się pod opiekę Niemców.

7) W listopadzie UNRRA Team 236 wydała zarządzenie, że „wszyscy mężczyźni muszą pracować w okoliczności „Stahlwerku”. Ci, którzy nie będą pracować, czyli nie zechcą — będą odesłani do kraju pochodzenia i pozbawieni natychmiast prowiantu. Wszystkie osoby, które odmawiają od repatriacji, mają być natychmiast aresztowane...” Podp. Woods — Director.

8) W grudniu UNRRA Team 201 (Regensburg) komunikował, że „zatrzymywanie osób od wyjazdu do kraju oraz działalność antyrepatriacyjna jest karalna” a „każdy wymiar kary jest dozwolony...”

9) W grudniu dyrektor UNRRA Team w Hohenfels p. A. V. Taraska zarządził: „W ostatnich czasach mnożą się wypadki, w których osoby nie chcą wracać do krajów macierzystych. Wobec tego UNRRA przestaje się opiekować tymi osobami, a Rząd Bawarski obejmuje troskę nad nimi.”

Chyba dziewięć przykładów wystarczy.

ŚWIADKOWIE MÓWIĄ

W oświadczeniu UNRRA czytamy, że liczni francuscy, brytyjscy i amerykańscy korespondenci mogą zaświadczyć o dobrowoli repatriacji i że korespondenci nie donieśli ani o jednym wypadku „terroru moralnego” i „metod komunistycznych”. Siegnijmy przeto do głosów prasy i wybierzmy kilka.

1) „STARS AND STRIPES” — amerykańskie pismo wojskowe donosi w lipcu ub. r., że ci DP, którzy pozostali w Niemczech dlatego, że nie zgadzają się z polityką rządu w ich ojczyźnie, zostaną wezwani do przeniesienia się do obozów, które poprzednio zajmowali więźniowie cywili bądź niemieccy jeńcy wojenni.

2) „TABLET” w październiku ub. r. piętnuje w artykule pt. „Niegodny ucisk” metody repatriacyjne UNRRA. Artykuł oburza się na „operację marchewka”, na zakaz działania niezależnej organizacji nauczycielskiej wśród Polaków, na zakaz drukowania czasopism, a szczególnie na słynne zarządzenie władz UNRRA w Sztutgarcie o zawieszeniu działalności oświatowej,

rozrywkowej i kulturalnej w pobliskich obozach. „Apelujemy poprzez Atlantyk do kard. Spellmana — pisze „TABLET” — i do wszystkich wybitnych działaczy katolickich miasta Nowy Jork, by poinformowali się dokładnie o tej polityce UNRRA, za którą musi być odpowiedzialny b. burmistrz N. Jorku La Guardia. Ta polityka przybrała najgoręży obrót od czasu, gdy La Guardia ukazał się w Europie. Zmierza ona do zmuszenia ludności chrześcijańskiej do podporządkowania się antychrześcijańskiemu rządowi.”

3) „FREE EUROPE” w październiku oburza się na „operację marchewka”. „Ci Anglicy, którzy mają zaszczyt zaliczać Polaków do swych przyjaciół, znosili wiele upokorzeń w ciągu minionych 3 lat. Ale nigdy chyba nie mieli więcej powodu do wstydu, gdy w porannych dziennikach wyczytali w dniu 27. września o tym, co władze w Niemczech nazwały pogardliwie „operacją Marchewka”. Gdyby przypuścić, że obietnica dwumiesięcznej porcji żywności mogłaby doprowadzić te setki tysięcy ludzi, by zmienili decyzję, za którą cierpieli tak wiele i tak długo byłoby to tylko oskarżeniem przeciw tym, którzy są odpowiedzialni za obozy wysiedleńców że nie żyli wysiedleńców należycie”. Pismo przytacza zarządzenie UNRRA dotyczące zakazu działalności Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych i komentuje je jako sankcję przeciw dzieciom i łamanie wolności wyboru.

4) „TEMOIGNAGE CHRETIEN”, francuski tygodnik pisał w grudniu: „Istnienie tych obozów (DP) winno być piekącą raną dla naszych sumień ludzkich i chrześcijańskich. Jest ono zwycięstwem Hitlera... Nie mamy prawa mówić o demokracji, o Kartie Atlantycznej, o podstawowych wolnościach i o poszanowaniu osobowości ludzkiej, jeśli nie czynimy nic dla tych ludzi.”

SPRAWA WYŻYWIENIA

UNRRA wyjaśnia, że nie ona jest odpowiedzialna za wyżywienie ludności wysiedleńczej, jednocześnie podaje, że przeciętna racja dzienna wynosiła 2076 kal. Poczem następuje dłuższy wywód na tematy kulinarne.

Prawda, że władze wojskowe ustalają ilość wyżywienia. Ale również prawdą jest, że UNRRA nie tylko nie uczyniła, by pomóc w tej sprawie, lecz przeciwnie — używała świadomie argumentu głodowego, jako środka zachęty w swej akcji repatriacyjnej. Mówimy: „głodowego, gdyż pomyłka jest, że przeciętna wyżywienia wynosiła 2076 kal. Już w maju ub. roku władze brytyjskie np. zredukowały porcję dzienną do 1850 kal., a w listopadzie cyfra ta spadła do 1550 kal.”

WALKĄ ZE SZKOŁĄ POLSKĄ

Kłopotliwy zarzut, iż UNRRA żąda, by kształceniem Polaków w obozach kierowali nauczyciele podporządkowani Warszawie — oświadczenie UNRRA'y zbywa elastycznym i

zawstydzonym ogólnikiem o działaniu „wedle najlepszej swej wiedzy i sumienia”.

Nie jest właściwe osądzać sumienia UNRRA. Zatrzymajmy się więc znów na faktach, oczywiście tylko przykładowo przytoczonych.

1) We wrześniu ub. r. władze UNRRA zakażyły kierownikowi Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych z siedzibą w Maczkowie dr. Zimmerowi zajmować się sprawami szkolnictwa. UNRRA stwierdziła, że uznaje tylko Centralę Oświatową, szczytkowy organ dawnej Centrali Szkolnej dra Pasierbskiego, podporządkowany administracji warszawskiej i nieposiadający żadnych wpływów wśród nauczycielstwa w Niemczech. Centralny Komitet akcji swej nie zaniechał wobec miarodajnego wyjaśnienia sprawy przez czynniki oficjalne w Londynie.

2) We wrześniu władze UNRRA zażądały, by młodzież akademicka starała się o przedłużenie zezwoleń na studia w wyż. wspomnianej Centrali Oświatowej, której przekazała wykazy młodzieży. Wobec gwałtownego protestu i nieugiętego stanowiska młodzieży UNRRA ustąpiła.

3) We wrześniu UNRRA zażądała, by wszystkie szkoły oraz nauczyciele zarejestrowali się w Centrali Oświatowej, grożąc zamknięciem szkół i odesłaniem nauczycieli do innych obozów. W szeregu wypadków, głównie w strefie amerykańskiej, groźbę tę zaczęto wykonywać. Zaprzestano pod naciskiem opinii publicznej w krajach anglosaskich. Szczególnie głośno było wspomniane już wyżej zakazanie działalności kulturalnej, oświatowej i rozrywkowej w rejonie Sztutgartu.

4) W styczniu powróciła znów sprawa zakazu działalności Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych. Polecono również dr. Zimmerowi opuszczenie biura w Maczkowie i polecono, by ułatwiono oficerowi warszawskiego PCK wizytowanie szkół. Sprawa jest w toku.

5) Przez szereg miesięcy UNRRA systematycznie utrudnia nauczycielom ich pracę. I tak zabroniono nauczycielom poruszania się w terenie bez zgody prowarszawskiej Centrali (np. team 248), zakazano wstępu do obozów wizytatorów z ramienia Centr. Komitetu (np. team 240), odmawiano zezwoleń na przenoszenie nauczycieli (np. team 162), nakazano przyjmowanie jako wizytatorów i inspektorów funkcjonariuszy administracji warszawskiej (np. team 174) itd.

„WOLNOŚĆ SŁOWA”

Również i w sprawie gazet polskich UNRRA uchyliła się od odpowiedzialności twierdząc, że prasę kontrolują władze wojskowe, a dyrektywa UNRRA było, by żadna bez wyjątku publikacja nie nosiła imienia UNRRA. Jednocześnie jednak oświadczenie wypowiada się merytorycznie, że prasa obozowa miała ujemny wpływ na morale, podtrzymując lub rozpuszczając plotki wzbudzające niepokój.

Primo — każdy wśród wysiedleńców wie, że przez długi czas UNRRA sprawowała całkowitą kontrolę nad prasą, że udzielała „swego imienia” czasopismom obozowym, które wychodziły oficjalnie z nadrukiem „Authorised by Team UNRRA Nr. ...” UNRRA w ten sposób wykonywała nacisk, bo wystarczyło słowo krytyki lub odmowa zamieszczenia jakiejś odczytu repatriacyjnej, a pismo traciło autoryzacje i przestawało wychodzić. UNRRA w ten sposób zlikwidowała większość prasy obozowej. Dopiero w październiku ub. roku prasę kontrolną nad prasą przejęły bezpośrednio władze wojskowe.

Secundo — twierdzenie o szkodliwym wpływie prasy na morale obozów tak dalece mówi za siebie, że nie trzeba go odpyrać faktami. Wystarczy dla ilustracji „poziomu” pp. cenzorów UNRRA przypomnieć, że w obozie Schwäbisch Gmünd UNRRA skonfiskowała w noweli Szelburg-Zarebiny słowa „Królowo Korony Polskiej” jako reakcyjne.

PRZENOSZENIA I BADANIA.

UNRRA twierdzi, że przenosiny z jednego obozu do drugiego są wynikiem normalnego procesu topnienia obozów. A cóż wobec tego znaczyć cytowane już wyżej zapowiedzi i ostrzeżenia, że „pogorszone będą warunki mieszkaniowe”, czego zresztą skrupulatnie dotrzymano? Oto jak bowiem mieszkają wysiedleńcy w obozie Auersbach: Obóz po jeńcach z SS, druty, bloki, brak w wielu budynkach drzwi i pieców i ram okiennych, okna pozalapanie błoną, wychodzić z obozu nie wolno. A przenosiny obozu P. 12 z Lubeki do Neustadt i ulokowanie kilkuset ludzi na strychach w czasie mrozów? A, potworny tłok i zagęszczenie we wzorowym niegdys obozie w Wildflecken? A dziesiątki innych obozów?

UNRRA oświadcza, że ankiety i badania w obozach przeprowadzają władze wojskowe. Dlaczego więc w badaniach tych biorą udział przedstawiciele UNRRA? Czy UNRRA zaprzeczy, że to ona przeprowadzała słynną weryfikację wysiedleńców według instrukcji opracowanych i ogłoszonych przez jej Kwaterę Główną?

Tak oto w świetle faktów wygląda wyjaśnienie UNRRA i jej oskarżenie, iż przedstawiciele Polonii Amerykańskiej stawiają zarzuty niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Złej, przegranej sprawy broniło to oświadczenie.

W. OI

Dlaczego tylko jedna koncesja prasowa

Od jednego z naszych Czytelników ze strefy amerykańskiej otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze,
W numerze „Defilady” z 9. stycznia b. r. znalazłem notatkę o prasie polskiej w naszej strefie. Notatka zawiera wzmiankę o ukazaniu się pierwszego polskiego pisma p. n. „Kronika”, ukazującego się na podstawie koncesji oraz pytanie: „jaki los spotkał zapowiadane trzy dalsze koncesje prasowe, które w strefie amerykańskiej miały otrzymać inne pisma polskie?” Na to pytanie postaram się odpowiedzieć.

Pod koniec lata 1946 r. władze amerykańskie zwołały w naszej strefie konferencję przedstawicieli prasy polskich D.P. i oświadczyły, że będą wydane licencje. Każda narodowość miała rozstrzygnąć, czy pragnie mieć jedno pismo o większym nakładzie, czy też więcej pism o nakładach mniejszych, byle suma nakładu nie przewyższała przyznanej ilości papieru, którą obliczono według klucza: jeden egzemplarz o 12 stronach dużego formatu na 5 osób na tydzień.

W grupie polskiej jeden z panów był zdania, że powinno być tylko jedno pismo na całą strefę. Reszta jednak obecnych sprzeciwiła się temu, wysuwając szereg poważnych argumentów, jak to, że w naszej strefie jest szereg dobrze zorganizowanych ośrodków polskich posiadających dobre warunki i swój dorobek wydawniczy, że przy kilku licencjach będzie można zatrudnić więcej polskich dziennikarzy, wydawać więcej polskich książek i t.p. Zwolennik jedynej koncesji zgodził się na te argumenty i za zgodą obecnych zawiadomił władze amerykańskie, że wspólna lista z nazwiskami wydawców i nazwami pism będzie doręczona później. Po jakimś jednak czasie zawiadomiono kandydatów na koncesję, by swe listy składali oddzielnie. Gdy się z nimi zgłosili, dowiedzieli się, że licencję na całą strefę otrzymał już ów zwolennik monopolu prasowego, a pismem, które się ukazuje od połowy grudnia jest właśnie tygodnik „Kronika”.

Ponieważ władze amerykańskie zgodziły się, by wydawcy „Kroniki” podzielili się swą koncesją, zaczęły się rozmowy na ten temat, które do tej pory (połowa stycznia) nie zakończyły się. Zespoły redakcyjne zamkniętych pism polskich, które z łatwością mogłyby otrzymać od

władz okupacyjnych własne koncesje teraz muszą ze swoimi przeprowadzać przewlekłe targi o ulamkowe subkoncesje, które mają otrzymać dopiero w bliżej nieznanym przyszłości.

Bardzo się cieszymy tutaj, że ukazuje się „Kronika” — „niezależny tygodnik demokratyczny” — jak głosi podtytuł, ale uważamy, że Polaków jako największą grupę narodową w

naszej strefie stać na to, by podobnie jak inne narodowości mieli więcej pism demokratycznych, a nie jeden zmonopolizowany tygodnik. Dlatego czekamy na ostateczne załatwienie tej ważnej dla ogółu sprawy.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

(Nazwisko autora listu znane naszej redakcji.)

Ilu Polaków jest w Niemczech

Poniżej zamieszczamy dane statystyczne, dotyczące powrotu do Kraju Polaków, wywiezionych przez władze hitlerowskie do obozów koncentracyjnych, na roboty rolne i w przemyśle, a także b. jeńców wojennych z kampanii wrześniowej. W tablicy zostały wyszczególnione oddzielnie każda z trzech zachodnich Stref okupacyjnych. Danych o powrocie Polaków, których dzień zwycięstwa zastał w strefie sowieckiej Niemiec — brak.

okres	wyjechało osób	str. bryt.	str. ameryk.	str. franc.
do 30. IX. 1945	93.592	—	93.592	—
październik 1945	127.308	53.575	73.733	—
listopad 1945	106.393	74.005	23.388	9.000
grudzień 1945	40.049	28.265	5.551	5.933
styczeń 1946	9.811	7.806	1.562	443
luty 1946	16.576	12.951	3.625	—
marzec 1946	35.366	27.349	4.953	3.064
kwiecień 1946	57.216	39.724	11.385	6.107
maj 1946	34.783	17.610	8.494	8.679
czerwiec 1946	22.051	10.603	8.589	2.859
lipiec 1946	34.771	18.802	15.191	772
sierpień 1946	23.510	11.433	11.418	659
wrzesień 1946	25.264	11.865	12.577	822
październik 1946	46.401	17.282	27.405	1.714
listopad 1946	20.500	9.160	10.591	749
29. XI. — 5. XII. 1946	6.220	2.943	3.212	—
6. XII. — 12. XII. 1946	4.626	2.682	1.944	—
13. XII. — 19. XII. 1946	8.231	4.705	3.526	—

RAZEM: 712.668 350.831 321.036 40.805

We wszystkich trzech zachodnich strefach pozostało obecnie 286.327 polskich DP w tym w strefie amerykańskiej — 118.680 „francuskiej” — 20.083 „brytyjskiej” — 147.564

W strefie brytyjskiej polscy DP są rozmieszczeni w następujących ilościach w poszczególnych prowincjach: Niedersachsen — 75.936, N.-Rhein — 44.757, Szlezwig-Holsztyn — 26.525, okręg Hamburg 319.

Jeśli chodzi o DP innych narodowości Jugosławian repatriowano 209.685, a pozostało 19.241, Estończyków przebywa — 28.981, Łotyszów 93.872, Litwinów — 56.227, a Żydów — 142.847.

